Nr. 2. Kraków, dnia 15 stycznia 1901 r. Rok II.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Bracka 15.
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: **Szczepan Kurowski,** Kraków, Mikołajska l. 9.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Roczie 6 kor., półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.
Wychodzi l i 15 każdego miesiąca.
Do nabycia w administracyi: ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich agencyach dzienników.

Pr. ſII 5/01
2

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 1 czasopisma „Kolejarz“ z dnia 1 stycznia 1901 artykuły pod tytułem: I. Wiek XX“ od słów „społeceństwo podzielone“ do „wieku XX-go“, strona 1 łam 2; II. „Denuncyanci“ od „Trybunał jednak“ do końca, strona 2 łam 3 i strona 3 łam 1 zawierają znamiona ad 1 zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) uk. i występków z § 302 uk. i art. II ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8/63 Dz. p. p. ad II występków z § 305 uk. i art. VIII ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8/63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule pierwszym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa — usiłuje wzniecić pogardę i nienawiść przeciw konstytucyi państwa, a nadto także przeciw administracyi państwa — w artyknle drugim autor rozprawia o mocy prawnej dowodów w sprawie karnej, jeszcze w toku będącej i przekręca wyniki procesu karnego, co mogło wywrzeć wpływ na opinię publiczną, a temsamem uprzedzić w zdaniu władze sądowe — nadto zaś zachwala i usprawiedliwić się stara czyny, ustawą karną zakazane.

Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Kolcjarz“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 4 stycznia 1901. *Morelowski.*

Koledzy!

Jedynem pismem codziennem w naszym kraju, broniącem interesów klas pracujących, a zatem i interesów kolejarzy, jest **„Naprzód“** i właśnie czytywania tego pisma dlatego tak bardzo Wam odradzają Ci, którzy z krzywdy i ciężkiej pracy tej wyzyskiwanej klasy żyją, odradzają i spotwarzają go gadzinowe organa i płytkie, niesamodzielne umysły, nie tak może złe, ile nierozumiejące istoty prawdziwego, niesfałszowanego demokratyzmu.

Dzisiaj idea socyalno-demokratyczna przestała już kryć się po poddaszach, albo od ucha do ucha szeptem podawana wystrzegać się policyanta. Dzisiaj socyalna demokracya, aczkolwiek znachodzi się w okresie ciężkiej walki przełomowej, mimo to zdobyła sobie to samo prawo obywatelstwa, co i inne stronnictwa w państwie. Socyalna demokracya w Europie jest dzisiaj reprezentowaną przez kilkuset posłów w różnych parlamentach, uczonych na uniwersyteckich katedrach i miliony wyznawców ze wszystkich klas i stanów społecznych. Tylko ograniczony człowiek obawia się przyznać otwarcie, że jest socyalnym demokratą, bo rozumny, szlachetny i prawy obywatel szczyci się, że nie pozostał ciemnym jak drudzy, że wzniosłe idee braterstwa, wolności i miłości bliźniego do serca i umysłu jego dotrzeć potrafiły. Tyrani i niewolnicy nie potrafią zrozumieć i ocenić jak szczęśliwym czuje się człowiek i do jakich ofiar i poświęceń jest zdolnym, zdobywszy świadomość prawdy i zasady społecznej szczęśliwości. Niejeden z Was szukał już może w labiryncie teoryj społecznych rozwiązania zagadnień i wyjaśnienia wątpliwości, czego właściwie w życiu publicznem i obywatelskiem ma się trzymać?... Poznał, że sziachecko-stańczykowska polityka jest interesem klasy. Klerykalna, obłudą, negującą zasady ewangelii. Rządowa stoi na straży interesów klas, w danej chwili u steru się znachodzących. Walka rasowa i szowinizm narodowy są teoryami nienawiści, oddającymi się zresztą na usługi każdej partyi politycznej przy władzy będącej, albo lawirującemi pomiędzy wszystkiemi stronnictwami po trochu. Jedynie tylko polityka socyalnej demokracyi jest niezawisłą, nieprzekupną, opartą na sprawiedliwości i prawach człowieczych. Socyalna demokracya wydaje kilkadziesiąt dzienników codziennie w Europie; u nas zaś reprezentowaną jest przez codzienny **Naprzód,** pismo, głoszące zasady bezwzględnej prawdy i sprawiedliwości, pismo, prowadzące nieubłaganą krytykę korrupcyi i politycznej szarlataneryi, pismo odpowiadające potrzebom najbardziej uciśnionej klasy pracującej, jaką są bezsprzecznie kolejarze. Wzywając Was, Koledzy, do prenumeraty codziennego „Naprzodu“, pozwalamy sobie przytoczyć niektóre ustępy odezwy „Komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Galicyi i Śląska“.

„Naprzód“, który jako dwutygodnik przed dziesięciu laty był w Krakowie i poza nim pierwszym krzewicielem zasad socyalistycznych wśród mas ludowych, wyrósł na pismo codzienne i dzień w dzień stoi na straży interesów klasy robotniczej. Jako dziennik, potrafił „Naprzód“ przez dziewięć miesięcy oprzeć się skutecznie atakom, jakie nań zewsząd przypuszczała reakcya. Konfiskaty niesłychane, szereg procesów prasowych, szykany policyjne, kradzież pism itd., to wszystko nie potrafiło złamać istnienia „Naprzodu“, owszem zyskiwało mu cały szereg nowych abonentów, nietylko z pośród robotników, ale i innych ludzi dobrej woli, którzy widzieli w nim jedyne niezależne, uczciwe i śmiało w obronie sprawiedliwości i słuszności społecznej walczące pismo.

I okazało się wkrótce, że nietylko lud roboczy jest bezpośrednio zainteresowany w istnieniu swego codziennego pisma, lecz co więcej, całe masy ludzi, stojących poza naszymi szeregami i naszą organizacyą, zrozumiały, że „Naprzód“, jako dziennik, jest w Galicyi **niezbędnym,** bo jasno i otwarcie, nie półśrodkami, walczy z wszelkiem złem w tym kraju i stanowi jedyną tamę wobec nawały klerykalno-szlacheckiej reakcyi, która we wszystkie dziedziny życia publicznego wtargnąć i zatruć je usiłuje.

Pismo, które tak pojmuje swe zadanie, może liczyć tylko na swe własne siły; zaś siły te czerpie z liczby swych prenumeratorów, oraz z tej ofiarności klasy robotniczej, która za punkt honoru swego poczytuje sobie dobrowolnemi składkami na rzecz codziennego „Naprzodu“ wspierać go tak długo, jak długo wzrost liczby prenumeratorów nie będzie w stanie pokryć zupełnie jego rozchodów.

Do tej też ofiarności organizacyj robotniczych, tak politycznych jak zawodowych, do poczucia i świadomości klasowej Towarzyszów, apeluje Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno demokratycznej dla Galicyi i Śląska, ufny, że apel ten głośnem po całym kraju odezwie się echem i że każdego z Was uczyni gorliwym agitatorem za „Naprzodem“. W tym celu prosi i poleca podpisany Komitet, by wszędzie, gdzie istnieją organizacye partyjne, a nawet tam, gdzie ich jeszcze niema, zawiązały się **specyalne komitety dla „Naprzodu“,** celem zachęcania do prenumeraty, zbie-

rania składek na fundusz „Naprzodu“, wpływania na zawisłe handle i restauracye do abonamentu pisma i zamieszczania inseratów. We wszystkich lokalach, do których Koledzy uczęszczacie, powinniście żądać, aby Wam „Naprzód“ podawano. Składki zaś kwitowane i uiszczane zaufanym towarzyszom odsyłać należy na ręce tow. Jana Englischa, Kraków, Mikołajska 9, które w pierwszym tygodniu każdego miesiąca w „Naprzodzie“ będą wykazywane.

Po wyborach w V kuryi.

Wyborami ściślejszemi dnia 7-go stycznia b. r. zakończono wybory w V-tej kuryi w całej Austryi. Jak potężną i silną jest socyalna demokracya, niechaj posłuży za dowód, że w czterech miastach tylko, tam, gdzie bezpośrednie wybory się odbywają, t. j. w Wiedniu, Pradze, Krakowie i Lwowie, mimo krętactw, oszustw i kradzieży prawa wyborczego na socyalnych demokratów 170.000 głosów oddano. Cyfrą taką, nie licząc już głosów prawyborczych, żadne stronnictwo w Austryi poszczycić się nie może. Straty w Czechach pokrywają się zdobyciem całego Ślązka i pogromem antysemitów w Wiedniu.

Wybrani zostali: Ignacy Daszyński, Kraków. Dr. Wilhelm Ellenbogen, Wiedeń. Franciszek Schumeier, Wiedeń. Engelbert Pernerstorfer, Wiener Neustadt. Józef Hybesz, Berno. Józef Hannich, Liberzec. Edward Rieger, Schönberg. Piotr Cingr, Śląsk (Cieszyn-Bielsk). Mateusz Eldersch, Śląsk (Opawa).

Bliższe szczegółowe znaczenie tych wyborów ze stanowiska politycznego i partyjnego do politycznych dzienników należy, z naszego jednakże stanowiska kolejarskiego zaznaczyć wypada, że dla nas wypadły one nader pomyślnie. Ignacy Daszyński, Engelbert Pernerstofer i Dr. Wilhelm Ellenbogen, któremuż z nas nazwiska te nie są znane. Dr. Ellenbooen znanym jest jako publicysta i badacz stosunków socyalno-politycznych kolejowych, autor głośnej broszury „Eisenbahner und Socialdemokratie“, której zasady stały się kamieniem węgielnym socyalnej polityki kolejowej tak mężów stanu, jakoteż i naszych organizacyj, bez względu na to, jakim przekonaniom politycznym hołdują, zależnie od tego, czy jedni przez rękawiczki, a drudzy wprost gołemi rękami materyi tej dotykają. Zbytecznem zaś byłoby wspominać, kim są towarzysze Daszyński i Pernerstorfer, wybór zaś ich ma dla nas tę nieocenioną wartość, iż oprócz tego, że są pierwszorzędnymi mówcami w parlamencie, są oni także wybornymi znawcami stosunków kolejowych, czego w najbliszym okresie parlamentarnym będziemy mieć świeże dowody. Na dowód zaś, jak towarzysz Pernerstorfer zapatruje się na organizacyę kolejarzy, przytaczamy wyjątek jego mowy ze zgromadzenia kolejarzy w dniu 16 marca 1896 r. t. j. wówczas, kiedy jako jedyny poseł socyalistyczny w parlamencie austryackim zasiadał:

„Pamiętam zgromadzenia, które związek tyle razy zwoływał i na które mnie zapraszał. Że zaś zebranie dzisiejsze jest najliczniejszem, uważam to jak dowód, że panowie obrali jedynie możliwą drogę do celu i że coraz więcej przychodzicie do świadomości iż tylko jednością i zwartą falangą można coś wywalczyć. Jako jednostki nie macie żadnego znaczenia, tak wobec przełożonych, jakoteż wobec wielkich korporacyj. Cała przyczyna ucisku i niedoli klas pracujących polega na tem, iż nie mają one świadomości swej siły i że one są głównym czynnikiem a nie zerem.

Przedstawcie sobie panowie w waszym zawodzie taki przykład. Dyrektorowie i inni głowacze dyrekcyjni dostają urlop i niema ich przez kilka tygodni. Czyż sądzicie, że wskutek tego ruch pociągów zastanowionym zostanie? Bynajmniej nie (potakiwania). Tak się rzecz ma w całem życiu produkcyjnem, tylko ludzie pracujący nie zawsze o tem wiedzą. Teraz zaczyna się budzić ruch we wszystkich warstwach a wszyscy przychodzą zwolna do świadomości, że oni właśnie są filarami postępu i ekonomicznego rozwoju i że wszystkie krzywdy ustaną, gdy wszyscy pracujący zawołają: „Nie możemy ciągnąć tak dalej“. Tych kilku dyrektorów i kacyków kolejowych uie potrafi pełnić służby. (Wesołość — oklaski). Do tej świadomości przyszliście i Wy, Panowie. — Jak inne warstwy pracujące, tak i Wy tworzycie odrębną potężną kastę, która przyszła do świadomości, że jej położenie materyalne i moralne jest opłakane i musi być poprawione. Nie mogąc nawet zaprotestować jesteście oddani na pastwę ironii losu i samowoli ślepego przypadku. Posiadacie jednak niezawodną broń, którą wszystkie potęgi obecne pokonać możecie.

Żyjemy, Bogu dzięki, w czasie, gdzie wszystkie pracujące warstwy przychodzą do świadomości swej godności i swych praw. Panowie macie prawo stanąć przed swymi korporacyami i władzami i powiedzieć: „My urzędnicy i robotnicy kolejowi, niosąc swe usługi publiczności i państwu, jesteśmy najgłówniejszymi fillarami rozwoju i dochodów kolei. Owoce jednak naszych trudów zabierają inni, a my, pracownicy ich, żyjemy w największej nędzy“.

Panowie postanowiliście upomnąć się o swe prawa na drodze, którą inni już obrali, w przekonaniu, że godność człowiecza domaga się innych materyalnych i moralnych warunków. Nie patrząc ani w lewo, ani w prawo, postępujcie tą drogą dalej, a dla przeprowadzenia jedności nie odpychajcie żadnego towarzysza od siebie (oklaski). Jedno od nich jednak musicie żądać, tj. by oni od was się nie odłączali i waszej pracy nie paraliżowali. Ktokolwiek tak postąpi, winniście go publicznie bez litości napiętnować. (Burzliwe oklaski).

My żyjemy w czasach powszechnej solidarności, którą na zewnątrz zamanifestować musimy. My żyjemy w czasach budzącej się gwałtownie świadomości ludu. Jeśli zamanifestujecie swą siłę jednością, wówczas jednostce nic się stać nie może. Jeżeli towarzysza waszego skrzywdzą, nie zapomnijcie o nim i o tem, że on z wami walczył — ujmijcie się za nim (gorące oklaski). Walczyć musicie; żyjemy bowiem nie w czasach usypiającego pokoju, lecz w czasach walki. Hasłem waszem w tej walce niech będzie, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Na poparcie z mej strony zawsze liczyć możecie. (Przeciągłe gorące oklaski).

Pasożyty.

(Ciąg dalszy)

V. Ucisk moralny.

Ostatnim razem załatwiliśmy się z paragrafami 13, 16, 18, 26, 34 i 134 pragmatyki, jako przepisami kagańcowymi, mającymi na celu ograniczenie praw konstytucyjnych kolejarzy. Już to samo, cośmy tam wykazali, zawiera w sobie wykończony i wyczerpujący system pozbawiania człowieka wszelkiej swobody, osobistej woli i inicyatywy, wobec czego wydawaćby się mogło, iż pomysłowość ludzka nie może się już zdobyć na coś więcej, aby życie ludzkie zatruć i w piekło zamienić. Nie trzeba jednakże zapominać, że system administracyjny kolejowy — to tradycya bezprzykładnego wyzysku, na którym kodyfikatura przepisów personalnych się opiera i do niego przystosowuje, dlatego też powyżej cytowane paragrafy zaledwie małą cząstkę środków represyjnych stanowią, całość zaś robi ponure i tragiczne wrażenie, jakby pamiętniki więźnia stanu albo deportowanego z przed 50 laty.

Ładnym kwiatuszkiem w tej wiązance jest także § 36, który, — pominąwszy już to, że samym funkcyonaryuszom wzbrania wszelkich ubocznych zajęć, ale proszę posłuchać: **„żonom, sługom, domownikom** funkcyonaryusza kolejowego **nie wolno** bez zezwolenia dyrekcyi **żadnych ubocznych**, obliczonych na zysk **czynności wykonywać**“. Tendencya jasna: zwiększenie fizycznej i moralnej zależności przez ograniczenie materyalnego dobrobytu jako podstawy względnej niezawisłości. Nie dosyć, że ograniczono kolejarza do najdrobiazgowszych momentów w życiu pozasłużbowem, władze kolejowe chcące wszystko wiedzieć, wciskają się jeszcze w dodatku gwałtem na mocy swych przepisów w życie rodzinne i domowe funkcyonaryusza. Nie jestże to średniowieczna inkwizycya i obowiązek, aby syn ojca, ojciec syna, żona męża i na odwrót zdradzali, oskarżali i denuncyonowali wzajemnie?... Przecież i w rodzinach różne bywają stosunki i rozliczne zajścia miejsce mieć mogą. Musimy zaś ciągle mieć na uwadze, że z politycznym przeciwnikiem w środkach walki się nie przebiera. Mamy zaś na to dowód, że jedndmu z naszych towarzyszy bezpłatne piastowanie godności prezesa w pewnem towarzystwie za zbrodnię ubocznego zajęcia poczytano i dyscyplinarnie za to go ścigano. Czy wobec tego paragraf powyższy potrzebuje jeszcze jaśniejszych komentarzy?...

§§ 62, 63 i 64 omawiają warunki awansu i posunięcia w płacy. Jest to procedura tak dobrze i powszechnie znana, że wobec codziennych nadużyć w tym kierunku zbytecznem byłoby rozwodzić się obszerniej nad tą sprawą. Mizerny frazes: „**kann** beim sonstigen guten ausserdienstlichen Verhalten befördert oder vorgerückt werden“, (z uwzględnieniem dobrego zresztą zachowania się pozasłużbowego może awansować) stanowi o wszystkiem. Co zaś pod zachowywaniem się pozasłużbowem ma się rozumieć, to w poprzedzających numerach daliśmy wyczerpujące wyjaśnienia, teraz tylko dodajemy, że „politisch verdächtig“ — pod czem ma się rozumieć jawne okazywanie niezadowolenia z panujących stosunków, niebaczna krytyka tychże — są miarodajną cenzurą do posunięcia w płacy lub mizernego awansu.

Nie ma kolejarza, któryby na każde upominanie się o awans nie otrzymał słodziutkiej odpowiedzi: „Mój panie, awans to przecież nie „mus“, ale łaska, w terminach przepisanych możesz pan awansować, a nie musisz. Możesz pan czekać rok, a możesz i dziesięć; a nawet możesz i całe życie na jednym stopniu płacy pozostać, tak mój panie, i na to nie ma żadnej rady“.

Na taktyce takiej same tylko miernoty i najlichsze indywidua dobrze wychodzą, wskutek czego powstaje nienaturalna dysproporcyalność inteligencyi u rządzących a rządzonych, brak harmonii i intelektualnego stopniowania w hierarchii kolejowej.

Zaszlibyśmy jednakże za daleko, rozprawiając na ten temat, co nie jest rzeczą niniejszego artykułu, przystępujemy więc do następnego 65go paragrafu pragmatyki, traktującego o „Abzugach“ na rzecz instytucyj humanitarnych urzędowych (dotychczas bowiem omawialiśmy „humanitarność“ półurzędową). I tym instytucyom poświęcimy osobne rozdziały w „Pasożytach“, mimochodem zaznaczamy tylko, że i te instytucye służą przeważnie do szerzenia terroryzmu i zacieśniania moralnej i ekonomicznej zawisłości, aby w instytucyach tych, uwięziwszy milionowe kapitały proletaryatu kolejowego, na wypadek najlżejszej opozycyi, odgrażać mu się torbą żebraczą na starość.

Teraz zaś przychodzi kolej na rozdział, obejmujący resztę kagańcowych paragrafów, poprzednim razem wyszczególnionych: Rozdział VII, zatytułowany: „Wykroczenia służbowe i kary“.

Wykroczeniem albo przestępstwem służbowem jest po największej części zachowanie się w życiu prywatnem pozasłużbowem, przestępstwem jest barwa polityczna, jakeśmy to dotychczas dostatecznie udowodnili. Kara zaś za takie zbrodnie to niemal bez wyjątku „Entlassung“, wydalenie ze służby kolejowej. Czem ruch opozycyjny słabszy, tem bardziej sroży się rozdział VII, czem zaś silniejszy, tem słabsze jego panowanie.

Przepisy karne kolejowe, jak i w ogóle cała pragmatyka, są dziełem płytkiego, biurokratycznego, złośliwego, despotycznego umysłu. Rozwinięciem despotycznej zasady: „siła przed prawem“, pogwałceniem prawa pracy, walką reakcyi przeciw postępowi, naruszeniem ustaw zasadniczych, prześladowaniem idei, swobody myśli i słowa, pokrywką egoistycznych i niehonorowych postępków mandarynów kolejowych, jednostronnym przywilejem władzy i najniegodziwszym systemem karnym.

Potęga władzy polega na zaufaniu rządzonych, a poszanowanie praw leży w przeświadczeniu o ich sprawiedliwości. Przewertowaliśmy całą pragmatykę od deski do deski, poszukując pilnie czy bodaj raz jeden

nie znajdziemy tam wyrazu: „Sprawiedliwość, sprawiedliwy, wymiar sprawiedliwości“ i t. p,“ ale nadaremnie, bo wyraz ten wykreślony ze słownictwa kolejowego, ale natomiast na każdej stronicy, w każdym ustępie niemal spotykamy się aż do przesytu z wyrazami: „Karność, dyscyplina, posłuszeństwo, obowiązek, interes służbowy, milczenie, tajemnica, szacunek dla władz i przełożonych, przysięga służbowa“, obok gróźb i kar, na które tylko inwencyjny geniusz prawodawcy kolejowego zdobyć się może. (C. d. n.).

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 K 60 h
kwartalnie 4 „ 50 „
rocznie . 18 „ — „

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Austryi:
miesięcznie . . 2 K
kwartalnie . . 6 K
rocznie . . . 24 K

w Niemczech:
kwartalnie 7 marek.

w innych krajach:
kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Nierówna miarka.

Wiadomo, że kolejarzom powodzi się źle, — bazdzo źle. — Nie wszyscy jednakże wiedzą, że galicyjskim powodzi się najgorzej, chociaż te same przepisy tak u nas jak i w innych prowincyach obowiązują. I właśnie dlatego, że przepisy te dowolnie naciągnąć się dadzą, za pomocą tychże — w jednej prowincyi mniej, w drugiej więcej, — naciąga się także i kolejarzy; zależnie znowu od tego, czy jedni mniej a drudzy więcej naciągać się dają. Widocznie, iż galicyjscy kolejarze pod tym względem muszą być najbierniejszemi stworzeniami w całem państwie, skoro suma ich poborów i przeciętny roczny zarobek każdego galicyjskiego kolejarza najmniejszą cyfrą da się wyrazić.

Celem udowodnienia naszego twierdzenia, zestawiliśmy według źródeł urzędowych poniższą tabelkę, obejmującą 11 okręgów dyrekcyjnych w całej Austryi, 19.000 osób z kategoryi sług kolejowych, z czego 5.700 na Galicyę przypada (oprócz strażników zwrotniczych i robotników dziennych). Wykazaliśmy płace pojedynczych kategoryj i ilość przynależnych do niej osób. Wkońcu wykazaliśmy sumy osób i ich poborów w każdym poszczególnym okręgu, z czego przeciętny roczny zarobek łatwo da się obliczyć. Zresztą jaśniej i wymowniej uzmysłowia to nasza tabelka, której studyum czytelnikom polecamy:

O K R Ę G D Y R E K C Y J N Y

Wysokość rocznej płacy w złr.	Wiedeń Pobiera sług	Wiedeń Razem złr. rocznie	Linc Pobiera sług	Linc Razem złr. rocznie	Insbruk Pobiera sług	Insbruk Razem złr. rocznie	Willach Pobiera sług	Willach Razem złr. rocznie	Tryest Pobiera sług	Tryest Razem złr. rocznie	Pilzno Pobiera sług	Pilzno Razem złr. rocznie
750	77	57.750	16	12.000	4	3.750	21	15.760	—	—	5	3.750
700	7	4.900	2	1.400	2	1.400	9	6.300	—	—	3	2.100
650	330	201.500	88	57.200	87	56.550	117	76.050	4	2.600	79	51.350
600	163	97.800	83	49.800	50	30.000	77	46.200	4	2.400	56	33.600
550	706	388.300	442	243.100	613	337.150	635	349.250	70	38.500	543	298.650
500	459	229.500	481	240.500	392	196.000	530	265.000	59	29.500	283	141.500
450	864	388.800	584	262.800	338	152.100	403	181.350	88	39.600	717	322.650
400	230	92.000	107	42.800	62	24.800	80	32.000	30	12.000	215	86.000
350	58	20.300	37	12.950	16	5.600	27	9.450	2	700	57	19.950
Miesięcznej płacy 30 złr.	3	1.080	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
27 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
24 „	3	864	—	—	—	—	—	—	3	864	27	7.776
21 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	2880	1,482.794	1840	922.550	1565	807.350	1899	981.350	260	126.164	1985	967.326

Wysokość rocznej płacy w złr.	Praga Pobiera sług	Praga Razem złr. rocznie	Ołomuniec Pobiera sług	Ołomuniec Razem złr. rocznie	Kraków Pobiera sług	Kraków Razem złr. rocznie	Lwów Pobiera sług	Lwów Razem złr. rocznie	Stanisławów Pobiera sług	Stanisławów Razem złr. rocznie
750	8	6.000	4	3.000	14	10.500	48	36.000	7	5.250
700	2	1.400	—	—	5	3.500	5	3.500	5	3.500
650	112	72.800	7	4.550	74	48.100	195	126.750	24	15.600
600	88	52.800	22	13.200	44	26.400	52	31.200	16	9.600
550	711	391.050	99	54.450	520	286.000	524	288.200	238	130.900
500	510	255.000	91	45.500	315	157.500	625	312.500	291	145.500
450	862	387.900	199	89.950	520	234.000	601	207.450	464	208.800
400	237	94.800	97	38.809	108	43.200	165	66.000	170	68.000
350	102	35.700	22	7.700	35	12.250	90	31.500	52	18.200
Miesięcznej płacy 30 złr.	1	—	—	—	—	—	—	—	5	1.800
27 „	3	334	—	—	—	—	3	972	26	8.424
24 „	43	12.384	60	17.280	154	44.352	180	61.840	60	17.580
21 „	3	756	9	2.298	3	756	52	13.104	1	252
Razem	2679	1,310.914	610	276.728	1792	866.558	2540	1,169.016	1359	633.406

Według cyfr, w tabelce tej zawartych, obliczywszy przeciętny roczny zarobek kolejarza i wrdług wysokości tego zarobku zestawiwszy w rangi poszczególne okręgi dyrekcyjne, otrzymamy następujące ugrupowanie:

I Willach	z przec. zarob.	516	złr. rocz.
II Wiedeń	„ „	515.5	„ „
III Insbruk	„ „	515	„ „
IV Linc	„ „	501	„ „
V Praga	„ „	489	„ „
VI Pilzno	„ „	487	„ „
VII Kraków	„ „	483	„ „
VIII Tryest	„ „	480	„ „
IX Stanisławów	z przec. zarob.	466	złr. rocz.
X Ołomuniec	„ „	453	„ „
XI Lwów	„ „	452	„ „

Przecież nikt nie przypisze te o prostemu przypadkowi, że na czele znachodzimy uprzywilejowane zawsze i wszędzie prowincye niemieckie, w drugim rzędzie Czechy, a na samym końcu z Dalmacyą i pobrzeżem Galicyę, w której Lwów ostatnie miejsce zajmuje.

Czyż nie jest to najwymowniejszą klasyfikacyą życzliwości naszych dyrektorów?... A ten Lwów na samym końcu, ostatni między ostatnimi, czyż nie stwierdza raz jeszcze cyframi tego, czemu w praktyce przypatrujemy się codziennie i co jest przedmiotem powszechnego ubolewania, że w całem państwie najnieżyczliwszymi dla personalu są rządy dyrektora Wierzbickiego.

Ale nietylko cierpi się na tem, że gaże w Galicyi są mniejsze aniżeli w innych prowincyach, upośledzenie to bowiem pociąga za sobą inne następstwa, a mianowibie: 1) Czem większa gaża, tem większe kwaterowe i odwrotnie. 2) Czem większa gaża, tem większa emerytura w razie przejścia w stan spoczynku. 3) Czem większa gaża, tem większy wymiar renty w razie nieszczęśliwego wypadku. Ale i tu nie koniec jeszcze upośledzenia, wiadomo bowiem, iż wszystkie miejscowości w państwie, w których kolejarze zamieszkują, podzielone są na 7 klas kwaterowego, t. j. od 40 do 100 procent kwaterowego wiedeńskiego. Otóż miejscowości w Galicyi należą do klas najniższych, a względnie każda z miejscowości zossała o jednę klasę niżej oszacowaną. czyli, że kwaterowe ulega podwójnemu uszczupleniu, raz z powodu mniejszej gaży, drugi raz z powodu przydzielenia go do niższej klasy kwaterowego. Cyfry zaś dostarczają nam znowu na to dowodu. Miejscowości bowiem mamy:

Kwaterowego wiedeńskiego	Pobiera w całem państwie miejscowości	Z tego przypada na Galicyę	Przy sprawiedliwym wymiarze powinno przypaść na Galicyę
40 proc.	1249	245	233
50 „	247	67	46
60 „	156	26	30
70 „	172	13	33
80 „	72	7	15
90 „	—	—	—
100 „	19	—	—
Razem	1915	358	358

Wprawdzie słaby ruch przemysłowy i fabryczny w Galicyi nie wpływa na drożyznę mieszkań, co jest głównym powodem niskiego oszacowania i wymiaru kwaterowego w tym kraju, ale natomiast nie uwzględniono, że cała Galicya jest obozem wojennym i że konkurencya wojskowości jeżeli nie zwiększa to co najmniej równoważy drożyznę mieszkań centrów przemysłowych. A zatem nie ma żadnego powodu Galicyę według innej miarki traktować.

Wkońcu czytelnicy zechcą się dowiedzieć, dlaczego tak nierównomiernie traktuje się jednych i drugich, dlaczego emolumenta galicyjskich kolejarzy są mniejsze aniżeli ich kolegów innych prowincyj? Odpowiemy na to: iż z pewnością nie dlatego, że tamci są może piękniejsi, grzeczniejsi i lepsi od naszych. I owszem galicyjscy kolejarze są bardzo ładni i grzeczni, bo jak dotychczas w potępianej organizacyi najsłabszy brali udział i właśnie dlatego najgorzej się z nimi obchodzono. Tymczasem niegrzeczni, bo silniej zorganizowani Niemcy i Czesi — zapewne dla świętego spokoju — wyższe emolumenta uzyskali. Często daje się słyszeć zdanie: „Niechaj tam Niemcy organizują się i pracują, a jeżeli coś zrobią, to i nam się dostanie; na co nam się narażać“. Tymczasem pokazuje się, iż na mocy jednych i tych samych przepisów tamci ustawicznie coś zyskują, podczas gdy my z gażą, kwaterowem, emeryturą, rentą ciągle w tyle pozostajemy, tak, że z latami różnica ta setki a nawet i tysiące złr. wynosi.

Maszyniści.

III.

My maszyniści mamy tak mało czasu, a mając znowu czas, jesteśmy tak pomęczeni, że nieraz świat człowiekowi niemiły. Dla tego i ja, mimo przyrzeczenia, że w następnym numerze dokończę mej pracy na temat rozkoszy naszego zawodu, dopiero z okazyi świąt, zachęcony przez kolegów, zabrałem się do dalszego ciągu w poprzedzających numerach rozpoczętego tematu.

Wracam raz jeszcze do naszych niestałych poborów, owego przedmiotu niegodnej zawiści i niesumiennych wyrzutów. Przypuśćmy, że takowe są nawet cokolwiek większe, aniżeli innego personalu, to różnica ta zniknie zupełnie, jeżeli się rozważy, że maszynista jest jedynym funkcyonaryuszem przy egzekutywie, który żadnych ubocznych dochodów nie ma i mieć i nie może. Co do mnie, zawsze pogardzałem i pogardzam tego zodzaju jałmużną, ale stawiając się w położenie innych nędzarży kolejowych, oprócz wyrazów politowania, nie mam dla nich żadnych słów wyrzutów ani oburzenia. Maszyniści nie mają ubocznych dochodów, ale mają uboczne wydatki, bo oprócz wyjątkowego sposobu życia, ostatnim razem opisanego, trzeba rozważyć, ile to własnego odzienia dla celów służbowych każdy z nas zniszczyć musi. Żaden z nas nie może się ubierać w jakieś płócienka albo perkaliki, zresztą nie znam się na nazwach tych materyj, to tylko pewne, iż w liche ubranie odziani, oprócz szkody na zdrowiu, już po jednej turze, ku zgorszeniu całego świata wracalibyśmy z wydekoltowanymi łokciami i kolanami.

My musimy ubierać się ciepło, wygodnie, i stósownie do naszego zajęcia, musimy na ten cel najmocniejsze a zatem i najdroższe materye wybierać, nie dostajemy ani centa odszkodowania, a kazdemu przecież wiadomo, ile w dzisiejszych czasach ubranie kosztuje. Za 30 złr. nie ma co widzieć nawet i co do mnie, to dla celów służbowych dwa ubrania rocznie zużytkowuję, których zatłuszczonych i osmolonych resztek nawet na przerobienie dla dzieci użyć nie mogę. A gdzie koszulki, flanelki, watowane kaftaniki i t. p.? Trza rozważyć, ile samo pranie miesięcznie kosztuje i jaki zapas bielizny mieć po trzeba, bo po każdoj turze bieliznę zmieniać się musi, a ile to chusteczek i ręczników bierze się do drogi, do tego stopnia, że pranie u maszynisty jest niezawodnie takim samym kosztownym wydatkiem, jak i u kolejowego dyrektora.

My maszyniści życzymy wszystkim kolegom innych gałęzi służbowych, aby ostatecznie i oni „rok służby“ uzyskali za „półtora“ przy przejściu na emeryturę i będziemy im w tem wiernie dopomagać, tembardziej zaś dlatego, że i nasze rachunki pod tym względem nie są uregulowane i tak jak dzisiaj rzeczy stoją, reforma ta dla większej części maszynistów ma bardzo małe praktyczne znaczenie.

Co do owej reformy „jeden rok za półtora“ to należy maszynistów na 3 kategorye podzielić, i tak: 1) Rozpoczynający swoją karyerę, którzy kiedyś rzeczywistą korzyść z tego mieć mogą. 2) Ci, którzy połowę albo znaczną część przepisanej lat służby już odbyli i którzy z tego tytułu bardzo nieznaczne korzyści odniosą. 3) Ci, którzy kończą swą służbę i absolutnie żadnych korzyści nie odniosą, gdyż, jak wiadomo, reforma ta nie dotyczy wszystkich wysłużonych lat wstecz, ale tylko dotyczy lat rozpoczynających się z dniem ogłoszenia odnośnego rozporządzenia, t. j. 1 lissopada 1899 r.

Drugą wadą tej reformy jest to, że lata w ten sposób liczone przypisuje się wprawdzie do emerytury, ale nie zalicza się ich do awansu, tak że wobec znanych szwindlów awansowych i różnych zastrzeżeń, można będzie mieć pełną liczbę lat i prawo do emerytury, ale natomiast tak małą gażę, która bynajmniej nie zachęci u kogo do przeniesienia się w zasłużony stan spoczynku, stawiając każdego maszynistę w przymusowe położenie proszenia jeszcze o to, aby go nadal w służbie pozostawiono, i narażania się na ewentualność, że mu to za wielką łaskę poczytywać będą w dodatku, że następne lata nie będą mu się już liczyć półtorakrotnie, że nie będą go już awansować, bo jeżeli się upomni, to mu odpowiedzą: „jeżeli się panu nie podoba, to możesz iść na emeryturę“.

Dlatego walka nasza nie może się skończyć na uzyskaniu jednego roku za półtora. ale obowiązkiem naszym jest prowadzić ją dalej, za równoległem uregulowaniem stosunków awansowych.

Prawdopodobieństwo takiego traktowania pozwolę sobie wykazać poniżej zamieszczonem zestawieniem: tymczasem zaś przestrzegam wszystkich kolegów, iż niezawodną tendencyą zarządów kolejowych będzie na przyszłość, aby maszynistom o ile możności awans utrudniać, aby z chwilą prawa do emerytury jak najmniejsze gaże pobierali. Sposoby zaś na to znajdą się w przepisach personalnych, zaostrzonej kwalifikacyi, karach, dyscyplinarkach i t. p.

Każdy, poświęcający się zawodowi maszynisty, wedle obecnie obowiązujących praktyk i przepisów, ma przed sobą następującą perspektywę. Naturalnie, jeżeli wszystko idzie jak po maśle i spotyka go szczęście, że się dosyć bezstronnie z nim obchodzą.

Zgłasza się do warsztatu jako wyzwolony ślusarz i zostaje robotuikiem z pewną płacą dzienną, jest członkiem funduszu prowizyjnego,

	W tym charakterze pozostaje i ma służby lat:	Ma lat emerytalnych
	1	1
Po roku daje się poznać, podaje się na maszynę, składa egzamin i zanim podanie zalatwią upływa	1	1
Zostaje przyjęty jako palacz maszynowy	1	$1\frac{1}{2}$
Zostaje stabilizowany jako palacz z płacą 350 złr.	1	$1\frac{1}{2}$
Zostaje mianowany zastępcą maszynisty z płacą 450 złr. . .	1	$1\frac{1}{2}$
Od 450—500 czeka	3	$3\frac{1}{2}$
„ 500—550 „	1	$1\frac{1}{2}$
„ 550—600 „	4	6
Przejście z kategoryi slug do kategoryi podurzędniczej bez posunięcia w płacy czeka . . .	1	$1\frac{1}{2}$
Maszynista podurzędnik		
Od 600—650 czeka	1	$1\frac{1}{2}$
„ 650—700 „	4	6
„ 700—800 „	1	$1\frac{1}{2}$
„ 800—900 „	4	6
900 płacy	24	$35\frac{1}{2}$

Koniec awansu, koniec służby, następuje emerytura. Ale gdyby to jeszcze szło według tego zestawienia, to możnaby je nazwać jeszcze bardzo szczęśliwem, trzeba jednakże wziąć na uwagę: 1) Że nie każdy rok albo dwa pozostaje w warsztacie, ale nieraz 5 i 6, zanim dostanie się na maszynę, 2) że według powyższego szematu każdy awansować „może“ a nie „musi“, 3) że za 24 lat służby co najmniej jedna dyscyplinarka jest nieunikniona, a 4) że 900 złr. należałoby mu się tuż z przejściem na emeryturę, t. j. z dniem ostatnim przed spensyonowaniem, takie awanse zaś daje się grubym rybom, radcom ekscellencyom a nie maszynistom, dlatego też chętniej spensyonuje się go o pół roku pierwej na 800 zlr., aniżeli później o 100 złr. wyżej. Zresztą nawet awans się nie należy, bo z dniem awansu jest się emerytowanym, a emeryci nie mają prawa do awansu.

Widocznem jest zatem, że bez zaliczenia lat emerytalnych do awansu, maszyniści na przyszłość przy 700 a najwyżej przy 800 złr. mogą się doczekać spensyonowania. O ile zaś w gorszem położeniu znachodzą się ci, którym lata służby wstecz wcale się nie liczą, niechaj każdy sobie według własnych lat służby obliczy. Tymczasem zaś, zanim z powyższego zestawienia dalsze konsekwencye wykażę, celem obrony własnych interesów, poleca wszystkim kolegom przystąpienie do organizacyi.

Socyalno-demokratyczny Tender.

Pycha i próżność kastowa.

Czytując „Bahnfrei“, organ złotokołnierzowych biurokratów i ich podskakiewiczów, nie obiecuję sobie nigdy wielkiej przyjemności z tej lektury. W nadziei jednak, iż może bodaj noworoczny numer więcej mię zainteresuje, przy poniedziałkowej pustce dziennikowej zabrałem się z wielką pobożnością do tej ciężkiej pracy, oddając się złudzeniu, że kasta, tem pismem reprezentowana, bodaj w XX wieku odezwie się z jakimś ogólniejszym pozytywniejszym społeczno-ekonomicznym programem. Przeczytałem więc — jak to mówią — od deski do deski 1 numer „Bahnfrei“u. Nic a nic z tego, czego szukałem, same próżne frazesy: „Standesehre, Standespflicht, ten, Standesinterressen, Standesbewustsein“ itd. w nieskończoność. Organ ten robi sobie zabawkę z dumy i próżności swoich czytelników, wmawiając w nich bardzo gładko atrybucye i czyny, do których oni sami otwarcie przyznać się nie mieliby odwagi. Same szablonowe, od setek lat powtarzające się noworoczne komunały, których sentencyą organ ten tak jest przejęty, jak Archimedes, wypowiadający w szczęśliwej chwili swoje „Eureka“.

Czytając dalej, odnalazłem wyjątki z wydanej przed dwoma laty przez „bahnfreiowców“ „Historyi kolei żelaznych“, panegiryku, sławiącego rożnych zmarłych i żyjących wielkich wyzyskiwaczy, wielkich tyranów kolejowych i wielkich złodziei. Oprócz siebie i swojej kasty organ ten w całem ubiegłem stuleciu nikogo nie dostrzega, stojąc w usługach ucisku i kapitału, wyraża to miłe przekonanie, że było się pożytecznym tej wielkiei rodzinie ludzkości!?...

Kadzidło, wychwalanie pod niebiosa swego stanu bez odrobiny konwencyonalnej skromności i przyzwoitości i uwielbianie siebie samych, nie mogło mię powstrzymać od rozmyślania nad rozlicznemi odmianami ludzkiej próżności. Słowem, tak samo jak codziennie widzi się biurokratę-kolejarza, mającego słabość do swej osoby, do swej wielkości i godności swego dostojeństwa, tak samo widzi się ich zbiorowo wypowiadających własne poglądy przez usta swego organu. To samo przypisywanie sobie wyłącznych zasług w kolejnictwie, to samo „ja“ na pierwszem miejscu się stawia. Nikt tam nic nie tworzył, tylko oni — biurokraci. — Nie było tam szarych mas, nie pracowały rydle, kilofy i młoty, nie lała się krew, tylko skrzypiały pióra, atrament płynął strugami i stosy bibuły składano. Tym więc a nie innym okolicznościom ma ludzkość zawdzięczać dzisiejszy stan kolejnictwa?

W dalszym ciągu noworoczny „Bahnfrei“ wylicza miliony, jakiemi rozporządzają humanitarne instytucye kolejowe i w samem gromadzeniu tych mas pieniędzy upatruje ogromną zasługę systemu administracyjnego.

W samej rzeczy, są to olbrzymie kapitały. Ale z drugiej strony pismo to nie chce, czy też boi się bliżej zastanowić, ile to milionów proletaryatu na kapitaly te się składało. Jak przychodziły i z próżnemi rękami odchodziły czarne masy, pozostawiając swą krwawicę nie wiedząc na co i dla kogo, jak z milionów tych korzystają, tylko nadstawnicy, których „Bahnfrei“ reprezentuje, bo proletaryusz nie dożyje, nie dosłuży, przed czasem zmarnieje, a nawet kości jego gdzieś daleko od domu i rodziny kołami lokomotywy poszarpanych, wywołujących wstręt i obrzydzenie na pogodnych obliczach właścicieli wyzłacanych karków, nawet tych nieszczęśliwych resztek nie ma kto złożyć do mogiły i łez kilka nad nią uronić.

Dzieląc się z Wami wrażeniem odniesionem z odczytania noworocznego „Bahnfrei“u, mam nadzieję, że w piśmie swem zechcecie dać wyraz opinii i zaznaczycie stanowisko, jakie w obecnej chwili zajmują Wasi socyalno demokratyczni:

Asystenci.

Z przestrzeni i z warsztatów.

Łańcut. Wielkich dobrodziejstw kasy chorych doświadczył na sobie tutejszy banmistrz Najkowskł. Człowiek ten, zaniemógłszy poważnie przed kilku miesiącami, za poradą lekarzy miał się udać na czas jakiś do Zakopanego. W tym więc celu wniósł doniesienie o wyjeździe i prośbę o kartę wolnej jazdy z Łańcuta do Zakopanego. Niestety na kartę musiał czekać aż 3 miesiące, tymczasem słabość rozwinęła się do tego stopnia, że musiał się zdecydować na szpitalną kuracyę.

Przyjechawszy do Krakowa i wszystkie szpitale zastawszy przepełnione, powierzył się opiece szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu. Tutaj umówił się o dopłacenie należytości IIej klasy, podczas gdy za IIIą klasę, w myśl statutów miała zapłacić za niego kolejowa kasa chorych. Po odbytej operacyi i wyzdrowieniu opuszczającemu szpital Najkowskiemu upominają się o resztę należytości. Najkowski tłómaczy się, że to jest obowiązkiem kasy chorych i że pieniędzy nie ma. Koniec końcem wyrozumiali Ojcowie zawierzyli mu wyrównanie niedopłaconej reszty, tymczasem zaś sprawa przynależności obowiązku uiszczenia się tego długu stoi w zawieszeniu, gdyż kasa chorych, a względnie jej administrator — dyrekcya, o obowiązku tym nic nie chce wiedzieć.

Lekarza więc nie można wzywać bo się irytuje. Medykamentów nie można dostać, bo kosztują pieniądze. Zapomóg się nie dostaje, bo nie ma pieniędzy. Do szpitala iść nie można, bo nie ma kto płacić. Chorować nie wolno, bo nie ma kto służby robić. Jakiż cel właściwie ma kasa chorych? I co się dzieje z setkami tysięcy naszych pieniędzy, rok rocznie z pod serca nam wydzieranych?...

Jarosław. Erbena dotychczas nie posyłał jeszcze Wintuszka do konsulenta, poczciwina więc dalej choruje. Natomiast „bractwo wesołej śmierci“, w którem Wintuszka piastuje godność „starszego brata“, dało znowu znaki życia o sobie. Dnia 31 grudnia „pomarańczowy“ wydał odezwę do wszystkich kompanionów tego pobożnego zgrpmadzenia, ażeby na zakończenie starego roku ze świecami i sztandarem uczestniczyli w nabożeństwie, o północy odbyć się mającem. Wintuszka, z powodu starości nie mogąc uczestniczyć, obiecał w domu krzyżem leżeć i modlić się za „młodszych braci“, aby ich od socyalistów uchronić. Wszystko ślicznie i według programu się odbyło, najpierw bracia przed nabożeństwem dali sobie porządnego ducha, potem gremialnie w nabożeństwie udział wzięli. Nieszczęście jednak chciało, że jeden z braci nie zważając ani na miejsce, ani na otoczenie, podrażniony nadmiarem spożytych trunków, począł sobie w najlepsze, jakto zwykł w mordowniach czynić, uwalniać się od trapiącej go zawartości żołądkowej, obryzgując braci i niebraci, napełniając przytem atmosferę alkoholiczną wonią. Jeden z gorliwszych braci, redukując owo zgorszenie do minimum, w zastępstwie pewnego naczynia zrobił ofiarę ze swej czapki i wyprawił kompaniona na świeże powietrze. Nałykawszy się owej orzeźwiającej substancyi, brat wrócił pod godło i do szeregu, a pozbywszy sie czkawki z przykładną pobożnością odśpiewywał litanię i godzinki. Taką jest gwardya Wintuszki, którą tenże socyalistom przeciwstawwia!...

Lubaczów. Przyglądając się pracy dojeżdżających tutaj maszynistów i personalu pociągowego, celem zwrócenia uwagi na trudy i wysiłki tych ludzi pozwalam sobie spostrzeżenia moje Szanownej Redakcyi zakomunikować: Większa część pociągów ciężarowych na linii Jarosław—Sokal dojeżdża tylko do Lubaczowa, skąd po obruceniu maszyny wraca znowu do Jarosławia. Otóż całem złem jest właśnie obracanie maszyny. Konstrukcya obrotnicy jest bowiem tego rodzaju że na takowej nie pomieści się maszyna wraz z tendrem ale każde z nich z osobna. W tym celu należy rozprzęgnąć maszynę i osobno tender a osobno maszynę obracać, potem znowu każde z osobna wyszybować i znowu sprzęgać. Jestto kilkugodzinna praca, zwłaszcza gdy się zważy z jakiemi trudnościami sprzęganie jest połączone, że jestto niejako monterka a nie zwykła codzienna czynność maszynisty, gdy się weźmie na uwagę mróz, śnieg, sączącą się z tendra wodę, popiół i pył węglowy których ci ludzie i bez tego nałykają się w dostatku. Na wszystkich linijach zdemontowano tyle obrotnic starszej konstrukcyi, że jedną z nich zamiast sprzedawać na stare żelazo możnaby przecież z bazdzo dobrym skutkiem użyć w Lubaczowie, a personalowi pociągowemu i maszynowemu oddałoby się przez to prawdziwie ludzką przysługę.

Zagórz. Znany tutejszy fagas jezuicki, Strzelecki, który i tutejszą stacyę chciał uszczęśliwić, „bractwem wesołej śmierci“, co mu się jednakże nie udało, odznacza się także w wysokim stopniu rozwiniętem poczuciem koleżeństwa. Dnia 12 grudnia przejeżdżał pewien kolejarz w kierunku od Zagórza do Stanisławowa pociągiem nr. 2013, który w Chyrowie nie ma bezpośredniego połączenia i na takowe około 3 godziny czekać trzeba. Karta wolnej jazdy, wystawiona na nazwisko owego kolegi i jego żony, oprócz uwagi „via Chyrów“, żadnych innych wskazówek nie zawierała.

Takie określenie i wskazanie ruty, jakie owa karta zawierała, pozostawia podróżnemu — począwszy od Chyrowa — dowolny wybór rozgałęziających się linij. Kolega ów mógł więc wybierać drogę: Chyrów—Stryj—Stanisławów, albo też Przemyśl—Lwów—Stanisławów. z powodu zaś bezpośredniego połączenia w Przemyślu wybrał tę ostatnią. To się nie spodobało Strzeleckiemu, jako kierownikowi powyższego pociągu. Od wozu pakunkowego aż do przedziału, zajmowanego przez owego kolegę, podczas jazdy przyczołgał się po stopniach, z nasrożoną miną wszedł do przedziału i w tonie straszliwie służbowym oświadczył, że właściciel w ten sposób wystawionej karty w Chyrowie przesiąść się musi. Z tego powstał targ i wymiana zapatrywań, która od Olszanicy aż do samego Chyrowa się przewlekła. W Chyrowie oparła się ta sprawa o naczelnika, który znowu w swej nieprzebranej mądrości zadecydował, że za różnicę kilometrów między jedną rutą a drugą, należy uiścić pełną należytość, pobieraną od zwykłych podróżujących. Jak się ta sprawa zakończyła, niewiadomo, albowiem świadek owej afery został przeszkodzonym doczekania się jej ostatecznego załatwienia.

Lwów. Bogatem w przeróżne odmiany jest królestwo bydlątek i idyotów. Okazów tego rodzaju mamy dosyć i we Lwowie, a chodowlą i rozpładzaniem tego bydełka zajmuje się szczególnie inspektor Guttmann i wypałkowany przez Rombka Katoliński. Niestety, kultura tych zarazków nie udaje się jakoś, mimo najtroskliwszej pielęgnacyi. Co było złem, podłem i nikczemnem wypłynęło na wierzch, zna ich teraz świat cały i ze wstrętem unika wszelkiego zetknięcia z tą zgnilizną moralną. Wypłynęły na wierzch szumowiny: Rombki, Parachoniaki, Hełdenburgi, Fayrichy, Marusyny, Janeccy, Jarki i kilku mniej okazałych „bohaterów“ podłoty i na tem koniec. Więcej niema Guttmann nikogo.

Onegdaj żebrał i prosił tych drabów: „Panowie, ja sobie życzę i proszę, aby firma Galic. stow. kolejarzy się utrzymała, niechaj was będzie pięciu, sześciu, byleście tylko byli, wiem, że nie macie pieniędzy. wiem, że pustki w kasie, ale róbcie to jakoś dla mnie, aby nam nie zarzucono, żeśmy intrygą organizacyę rozbili“. Co za upokorzenie dla dumnego złotokołnierzowca — zniżać się aż do prośby i to w dodatku do takich kreatur. Mimo całej nikczemności idyotycznej taktyki tej zbydlęconej kliki, postępowanie jej nie jest pozbawione humorystycznych epizodów szachrajstwa, wzajemnego okłamywania się i podejrzywania. Personal pociągowy straszy Guttmana centralną organizacyą, pod groźbą przystąpienia do niej żąda ustępstw i stawia postulaty. Guttman kręci się i wywija jak może z przykrego położenia. Konduktorom ciężarowym obiecuje, że ich przydzieli do pociągów osobowych byle tylko nie należeli do organizacyi, — konduktorom zaś pociągów osobowych grozi ściągnięciem od osobówek jeżeli do organizacyi przystąpią.

Jednem słowem i tak źle i tak nie dobrze, zaspokoi się jednych kosztem drugich, to tych ostatnich ma się przeciw sobie. Nic się nie zrobi, a zrobić nic się nie da i nie może — to ciężarowcy przejdą do opozycyi. Dlatego od pół roku łżą, kręcą, blagują byle opóźnić przystąpienie do organizacyi. My, zorganizowani, przypatrujemy się tym bezwstydnym targom, śmiejemy się w kułak, wiedząc dobrze, na czem to się skończy.

Za mną, jako za Waszym korespondentem, śledzą niezmordowanie Niedawno u „Wojtka“ (szynk) wyraził się Parachoniak: „Aha, już wiem kto to jest, ale to moja tajemnica“ i podobno tam jakiegoś niewinnego ściągano do Guttmana. Pewien strażnik, z powodu kalectwa, żądał obrony, prawnej, to zebrani mecenasi łajdactwa wyrazili się: „Widzisz go, my tu na naftę nie mamy, a jemu się obrony prawnej zachciewa!“ Sam Guttman w poufnych kółkach wyraża się o nich, że to straszne łajdaki i skończeni kandydaci do szubienicy“, ale cel uświęca środki... Rozprawa naszych towarzyszy w Stanisławowie i Wasz artykuł o tych łotrach wywołały powszechne oburzenie tak co do tych drabów, jakoteż ich inspiratorów, ja zaś na zakończenie, jako sens moralny, przytaczam słowa Hoffmana v. Fallersleben:

„Der grösste Lump im ganzen Land,
Das ist und bleibt der Denunziant“.

A. u. mag.

Stanisławów. Pociąg nr. 318 na przestrzeni Lwów—Czerniowce ma przepisane oświetlenie wagonów w miesiącu grudniu w stacyi Widynowie między Kołomyją a Czerniowcami. Czynność ta należy do personalu stacyjnego, o czem zdaje się nie wiedzieć naczelnik stacyi w Widynowie, gdyż przed kilku tygodniami przyskoczył do konduktora obsługującego sygnały końcowe, zajętego właśnie zaświecaniem tychże i któremu tego posterunku przy pociągu bez zastępstwa pod żadnym pozorem opuścić nie wolno, i począł go łajać: Dlaczego oświecaniem klas się nie zajmuje. Chłopczyna ta, którą zaledwie od ziemi widać, narobiła z tego powodu takiego gwałtu, że przerażona publiczność, w przypuszczeniu że stało się jakieś nieszczęście, zaczęła tłumnie pchać się do wyjść z wagonów i dopiero personalowi pociągowemu udało się ją uspokoić, zapewniając, że żadne niebezpieczeństwo nie zagraża i tylko głupota naczelnika, jakoteż nieświadomość przepisów z jego strony, popłoch ów wywołały.

Przydałoby się, aby p. „Prüfungs-Comisär“ zechciał odwiedzić naczelnika w Widynowie i napędził mu do głowy nieco wiadomości z „zeszytu uzupełniającego do rozkładu jazdy“ część IIa strona 200 § 11 i instrukcyi Nr. XX str. 159 artykuł 93.

Monasterzyska. Zwracamy uwagę świetnej c. k. dyrekcyi na postępowanie tutejszego magazyniera Jakóba Löwenberga, który tak ze stronami jakoteż i ze służbą stacyjną obchodzi się w sposób, przekraczający granice wszelkiej pobłażliwości z naszej strony. Wszystkich traktuje on najobelżywszemi wyrazami, robotników zaś za drobne przekroczenia albo mimowolną nieuwagę bije pięściami po głowie albo policzkuje. Znieważone osoby z po za sfer kolejowych nosiły się już nieraz z zamiarem skarżenia tego gbura do dyrekcyi, ale prośbami i całowaniem po rękach Löwenberg wykręcał się zawsze z kłopotów. Wszelkie zaś zażalenia do naczelnika Sobonia żadnego skutku nie odnoszą. Władza zaś Löwenberga jest tutaj tak wszechmocną, że nawet urzędnicy muszą się go obawiać i unikać z nim zatargów, naczelnik bowiem sprawiedliwej satysfakcyi dać nie chce, czy nie może.

Czynnie i słownie znieważeni przez Löwenberga jako też świadkowie tego postępowania są następujący: Józef Nowaczek, Józef Piotrowicz, Gerson Fisch, Uscher Schapira, Mojżesz Markus Freudmann, Jan Sagan, Antoni Głębocki, Piotr Haresa. Chaim Streusand, Baruch Freudmann, Nathan Schapira, Jeches Glaser.

Buczacz. Służba pociągowa żali się, że nie otrzymuje herbaty, która na mocy przepisów ministeryalnych należy się jej w czasie większych

mrozów przy pociągach Nr. 1218, 1378 i 1385 w restauracyi kolejowej w Buczaczu. Urzędnik tutejszy Ringel Jakób wie dobrze o tych nie porządkach i w tychże interweniować nie chce, obawiając się przerywać błogich snów restauratora, natomiast poleca zadawalniać się gorzałką, w zamian za herbatę wydawaną. Naczelnik zaś do tego stopnia ładowaniem świnek jest przepracowany, że nie można odeń wymagać, aby od czasu do czasu sprawą tą się zainteresował.

Kraków. Począwszy od Nowego Roku mrozy połączone z silnym wiatrem srożą się nielitościwie. Dla robót, które nie dadzą się wykonywać w ogrzewanych hallach, wszystkie warsztaty mają jakieś zaciszne schroniska pod dachem, łagodzące zbyteczną dokuczliwość temperatury. Tylko u nas w Krakowie od rana aż do zmierzchu musi się na wolnem mroźnem powietrzu przy pracy pozostawać. Kto się rozumie na naszym zawodzie, ten wie dobrze, że do naszych czynności ciężko nie można się ubierać, że nie można powłazić w kożuchy, rękawice i futrzane czapy. Całym ciałem trzeba się bowiem wyginać, przechylać, podłazić a nieraz i czołgać, ręka włada narzędziem, przytrzymuje, przykręca śruby i chwyta zimne metale.

Nad tem nie ma kto się zastanowić, nie ma kto słów kilka powiedzieć, bo panowie nasi mają zaprzątnięte głowy upadkiem ich klejnotu szlacheckiego i tęsknem marzycielskiem przyglądaniem się gasnącym jego blaskom. Cieplutka wygodna kancelarya zaludnia się wspomnieniami dawnych wielkich przodków i rozkosznemi marzeniami stańczykowskiej przyszłości, podczas gdy tam, na dworze, żyjący na mrozie kostnieją, a zdrowiu ich i życiu niebezpieczeństwo, rodzinom zaś sieroctwo zagraża. Albożto komu co szkodzi, albo jest czas może zastanowić się nad tem, albo czy uchodzi, projektami w tej sprawie narażać się wyższym władzom?...

KRONIKA.

Demonstracya kolejarzy w Pradze. W niedzielę po południu 6 b. m. przed dworcem kolei państwowej w Pradze odbyła się burzliwa demonstracya. Uczestnicy rozwiązanego przez policyę zgromadzenia kolejarzy podążyli tłumnie przed dworzec kolei państwowych, gdzie po krótkiej przemowie tow. Karpasa redaktora naszego bratniego organu „Zelcznicni zrizenec“ przeciwko dyrekcyi tejże kolei burzliwymi okrzykami „Pfui i Pereat“ dali wyraz swego oburzenia. Powodem do tego był „Regulatyw poborów“ (szemat poborów) kolei państwowych, który wbrew oczekiwaniom, od wielu lat żywione nadzieje podwyższenia płac, jakoteż zaopatrzenia na starość wszystkich prowizorycznych funkcyonaryuszy, w zupełności zawiódł. Co do zaopatrzenia na starość, to absolutnie nic nie zrobiono, podwyższenie zaś płac w bardzo problematyczny sposób przeprowadzono. W gruncie rzeczy nikt nic nie dostał. Pojedynczym kategoryom podwyższono na papierze maksymalne płace końcowe, bez przydzielenia do tej kategoryi przynależnych osób, do nowo ustanowionych stopni płacy. Innym podwyższono płacę o 100 koron a równocześnie ściągnięto 6—7 koron miesięcznie z różnorodnych dodatków, wskutek czego cała regulacya ogranicza się 4—7 halerzy dziennie. Takim prezentem na „gwiazdkę“ obdarzony personal oburzył się w wysokim stopniu i dał temu wyraz przez tłumne publiczne zgromadzenie. Wielka sala pod „białym łabędziem“ była przepełniona. Powietrze jakby elektrycznością przesycone, przy każdym zaś ostrzejszym zwrocie referenta wybuchały objawy niesłychanego oburzenia. Główny referat prowadził redaktor Karpas, po nim przemawiał liczny szereg mowców, poddających ostrej krytyce postępowanie dyrekcyi. Burza wzrała a rozdrażnienie wzrastało z każdą chwilą, tak że w końcu powstało takie rozgorączkowanie, że reprezentant władzy rozwiązał zgromadzenie. Uczestnicy zgromadzenia po największej części starzy osiwiali ludzie podążyli tłumnie przed dworzec kolei państwowych, gdzie mimo masami nagromadzonej policyi, która nadaremnie usiłowała rozpròszyć demonstrantów, po krótkiej przemowie redaktora Karpasa i gromkich „Pfui i Pereat“ okrzykach przeciw dyrekcyi wszyscy rozeszli się w spokoju.

Dyrekcya powinnaby zrozumieć, że oburzenia robotników i funkcyonaryuszy nie należy do ostatnich granic prowokować, lecz raczej zawczasu słusznym ich żądaniom zadosyć uczynić.

Z państwa p. Witteka. Upłynęło już sporo czasu od chwili, kiedy to p. Wittek zarządził ankietę w sprawie materyalnego położenia strażników. Badanie tych stosunków albo nie było wcale prowadzone, (gdyż przeważna część strażników nic o tem nie wie), albo było prowadzone w tak dyskretny sposób, że prawdziwa nędza strażnicza nadal tajemnicą dla p. Witteka pozostała. Kwestyonaryusze wypełniono w ten sposób, że na pamięć, bez współudziału interesowanych, pomieszczono mniej ważne rzeczy, kładąc główny nacisk na pole, ogród, siano, krowy i kury, resztę dopełnił według własnego „widzimi się“ „życzliwy“ pan przełożony, albo jego kancelista. Rezultatem tych „sumiennych“ statystycznych poszukiwań była regulacya płac, z okazyi której zamiast strażnikom, zwrotniczym i blokowym polepszyć dolę, pogorszono ją jeszcze. To fałszowanie opinii i faktycznego stanu rzeczy skłoniło naszą organizacyę do przeprowadzenia we własnym zakresie takiej ankiety, nadesłane zaś w tej materyi kwestyonaryusze zawierają obfity, objektywny i z pierwszej ręki materyał statystyczny. Prawda jednakże w Austryi nie może się poszczycić zbyt licznym zastępem wielbicieli: Jednemu z banmistrzów dyrekcyi Linc udało się pochwycić taki arkusz z pytaniami. Dyrektor zaś Messerklinger na podstawie tegoż wydał następujący cyrkularz:

„Do wszystkich stacyi, sekcyi konserwacyi i kierownictwa ogrzewalni w Lincu. Nr. 105 19 grudnia 1900 r.

Doszło do wiadomości c. k Dyrekcyi, że do strażników rozsyłane bywają okólniki, na które według pytań, w tychże zamieszczonych, poczynione być mają odpowiedzi. Cyrkularze i pytania należy strażnikom natychmiast poodbierać i z okazyi tej przypomnieć im postanowienia 26 paragrafu pragmatyki służbowej, według których udzielanie wiadomości o sprawach służbowych (a zatem służbowych, a nie prywatnych. Przyp. Red.) obcym osobom najsurowiej jest zakazanem. *Messerklinger.*

§ 26 zakazuje udzielania tajemnic służbowych. Pojmujemy to bardzo dobrze, że fakta takie, jak: że strażnik 24 złr. miesięcznie pobiera, że ma za długi czas pracy, że nie ma ani święta ani niedzieli, że bywa źle traktowany i sekowany, że mieszkanie jego do stajni jest podobnem itd., że sprawy takie, jako tajemnicę, ukryćby shciano. Strach i obawa przed wykryciem prawdy, jakie z cyrkularza tego wyzierają, są same przez się ciężkiem oskarżeniem dotychczasowej „socyalnej polityki“ p. Witteka. Nie uda się jednakże tym panom, ukryć socyalnopolityczne stosunki na kolejach państwowych, zapewniamy ich o tem. Najważniejsze już zrobione, a świat wkrótce się dowie, za jak wielką nędzę i niedolę kupujemy sobie zaszczyt nazywania się sługą państwowym.

Łaskawej pamięci p. Wintuszki pozwalamy sobie polecić robotnika Dygdałę, który za naszą protekcyą uprasza o lekszą służbę i podwyższenie „lonu“, bo ogłuchł podobno w służbie kolejowej i zgarbiał od dźwigania pakunków i podróżnych torebek. Jako głuchy, naszem zdaniem przydałby się najlepiej w takiej partyi, gdzie dużo o p. Wintuszce rozprawiają. P. Wintuszka zaś, redukując tym sposobem sztab swych donosicieli, sobie i drugim wielką wyrządziłby przysługę. W miejsce chorowitego i głuchego Dygdały pozwalamy sobie polecić Łepskiego, który będąc zdrowym jak koń, dotychczasowe obowiązki Dygdały ze znakomitym skutkiem wykonywał będzie.

W dalszym ciągu polecamy p. Wintuszce troskliwsze zaopiekowanie się automatem, sprzedającym różne zagraniczne przysmaczki i towary, gdyż szczególniejsza rzecz, że przyrząd ten na noc jakoś wypowiada posłuszeństwo i mimo wrzuconych doń pieniążków ani towaru wydać, ani monety wrócić nie chce, natomiast we dnie znowu prawidłowo funkcyonuje. Trudno zaś przypuścić, aby pomarańczowy obsługacz tej maszynki stał z nią w jakiemkolwiek porozumieniu?....

„Wyjeżdżamy do Wiednia za kilka tygodni zwykła przed wyborami mawiać garderobiana na dworcu lwowskim, żona niedoszłego posła do Rady państwa p. Witoszyńska. „Mamy już wszystko spakowane, dla tego w najbliższym karnawale nikogo przyjmować nie będziemy, ani w zabawach karawaniarzy udziału nie weźmiemy“. Po wyborach rozpakowali się jednakże pp. Witoszyńscy w najgłębszem milczeniu, tylko dostojny małżonek musiał wysłuchać całej litanii epitetów, których mu nieszczędziła nadobna połowica na temat: safandulstwa, bezdennej głupoty i nieszczęścia z takiego męża, który mimo poparcia jezuitów i dyrekcyi mandat dał sobie wydrzeć. Wtajemniczeni utrzymują że i miotła władana wprawną niewieścią ręką odegrała bardzo tragiczną rolę w powyborczej scenie małżeńskiej.

Obniżanie płac kolejarzy w Prusach. Pruski minister kolejowy Thielen wydał rozporządzenie, mocą którego od dnia 1 grudnia 1900 począwszy, personalowi pociągowemu kilometrowe zostaje zredukowanem w ten sposób, że przy pociągach ciężarowych kursujących z większą chyżością aniżeli 40 kilometrów na godzinę, dopiero powyżej 100 kilometrów drogi kilometrowe liczyć się poczyna. Nasi kolejarze powinni się mieć na baczności, wiedząc dobrze, jak chętnie w Austryi pruskie wzory naśladują, zwłaszcza tam gdzie chodzi o reakcyę i o wyłuzdenie jakiegoś grosza wogóle.

Kolejarze nie powinni czekać, aż im na mocy 69 § pragmatyki pobory niestałe zredukują, ale za pomocą organizowania się przeciw zakusom takim nietylko przeciwdziałać, ale o zwiększenie tych należytości walczyć.

Za oszczerstwo nadkonduktora Ziętkiewicza został skazany nadkonduktor Kramer Karol w Krakowie, na 7 dni aresztu i 180 koron zwrotu kosztów sądowych. Herman Pollak od winy i kary uwolniony, natomiast wisi nad nim inna ciężka chmura, która niebawem na horyzoncie krakowskim całą burzę skandalów wywoła.

Zgromadzenie członków stacyi płatniczej Kraków odbyło się dnia 7-go stycznia b. r. w lokalu „Związku stowarzyszeń robotniczych“ o godzinie 7 wieczorem. Przewodniczył tow. Bachowski. Sekretarz organizacyi tow. Kurowski składał doroczne sprawozdanie z obrotu i stanu kasowego, ruchu członków i akcyi agitacyjnej. Sprawozdanie pod każdym względem wykazało nadspodziewanie pómyślne rezultaty. Po wyczerpującej dyskusyi na temat inwestycyi i urządzeń administracyjnych przekazanych przez zgromadzenie do przeprowadzenia, wybrano komisyę kontrolującą z 3 członków złożoną, po czem o godz. 9½ zgromadzenie zamkniętem zostało.

Presya wyborcza. Za listą kandydatów osławionego Pilawskiego i spółki celem wyboru delegatów do „Zakładu ubezpieczeń od wypadków“; urządził sobie — jak dowiadujemy się — aż sam Abdermann objażdżkę agitacyjną po całym okręgu krakowskim. Co do owego rasowca, to zdaniem naszem, tenże roztropniej by zrobił, gdyby zamiast sumienia wyborczego kolejarzy pilnował lepiej tajnych aktów dyrekcyjnych opiece jego powierzonych.

Wieczorek z tańcami staraniem kolejarzy odbędzie się dnia 2-go lutego b. r. w „Związku stowarzyszeń robotniczych“ Kraków Floryańska 49. Bliższe szczegóły zawierać będą zaproszenia.

Składki.

Na fundusz prasowy złożyli K... Z... z N... 50 halerzy; Nr. 47 40 halerzy — razem 90 halerzy.

Towarzysze! pamiętajcie o codziennym „Naprzodzie“!

Odpowiedzialny redaktor: Bachowski Wiktor. Wydawca: Szczepan Kurowski. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.